

cji»), demokratyzm – dyktaturą mas prących do równości („Antropologiczne podstawy demokratyzmu”), której kulminacją są krwawe rewolucje sycące się ścinaniem głów wrogów wolności i postępu („Ewolucja i rewolucja”, „Herbert Marcuse”).

Wreszcie tom Bogusława Wolniewicza *Filozofia i wartości* ukazuje w zaskakująco nowatorskim spojrzeniu kilka aktualnych konfliktów aksjologicznych. Nie sposób ich tu omówić, ale z obowiązku recenzenckiego trzeba je choćby wymienić. Konflikty te toczą się między: etatystycznym pajdocentryzmem pedagogicznym a autorytetem wychowawczym rodziny („Słowo w sprawach szkoły” i „O przysposobieniu do życia w rodzinie”), sacrą macierzyństwa a wolnością kobiety („Kilka tez do sporu o aborcję”), świętością zwłok ludzkich a ratowaniem życia ludzkiego („Neokanibalizm”). Konflikty te wyznaczają dramaturgię aksjologiczną naszych czasów, a ich rozwiązanie wymaga rozważań i wyważenia racji. O tym trzeba myśleć i mówić, a nie udawać, że sprawa nie istnieje.

Książka *Filozofia i wartości* jest pięknie wydana, oszczędna graficznie okładka z informacją o zawartości i autorze na skrzydełkach, szlachetna antykwą druku na dobrej jakości papierze oraz rzetelny indeks nazwisk i przedmiotowy sprawiają, że rzecz bierze się nie tylko z przyjemnością do ręki, ale też łatwo korzysta w pracy naukowo-badawczej. Książka jest więc godna polecenia wszystkim zainteresowanym humanistyką.

Andrzej Grzegorczyk

Poglądy na istotę religii

Z utworów Bogusława Wolniewicza zebranych w jego książce *Filozofia i wartości*, najdłuższą i najlepiej dopracowaną rozprawą jest moim zdaniem tekst: „O istocie religii”. Zgadzałem się z podstawowym kierunkiem poszukiwań chciałbym pewne intuicje tej rozprawy poprowadzić dalej.

Ostateczne sformułowanie podstawowej tezy (teza F, s. 187) Wolniewicza brzmi: „Korzeniem antropologicznym religii jest pewność śmierci”. Korzeń zjawiska to to, z czego dane zjawisko wyrasta. „Religia jest to zorganizowana wspólnota duchowa w obliczu śmierci”, czyli: „by jej jakoś razem stawić czoła”. Wolniewicz przy tym dość przekonująco przeciwstawia religię magii: „Religia akceptuje śmierć, magia nie. Magia chce przedłużyć życie dalej i dalej”.

Mam wrażenie, że słowo „korzeń” mimo precyzacji rodzi retorykę nieco sztuczną, której postaram się uniknąć. Relacje: X jest korzeniem Y-ka, autor parafrazuje też zwrotami: X wywołuje Y, X rodzi Y, X wytwarza Y.

Wyjaśniając słowo „korzeń” (s. 167) Wolniewicz daje wyraz swojemu specyficznemu pozytywizmowi, czy empiryzmowi. Pragnie on mianowicie, żeby zjawisko X było „niewątpliwe”, a cała niepewność, żeby tkwiła w zachodzeniu lub niezachodzeniu owej relacji wywoływania, będącej jakąś postacią relacji przyczynowości. Z tej pozytywistycznej czy empirycystycznej metodologii płynie jego tak bardzo ukonkretniająca odpowiedź, że: „korzeniem religii jest śmierć”, „gdyby nie było śmierci, to nie byłoby religii”, „człowieka pociąga ku wierze świadomość śmierci, do której należy”, „religijne

poruszenie duszy jest to poruszenie jej przez śmierć”, oraz na końcu sformułowanie F, od którego zaczęliśmy rozważania.

Moje uzupełnienie do traktatu Wolniewicza jest następujące. Najpierw rozszerzam metodologię: nie będę się starał tłumaczyć zjawiska religii w oparciu o proste fakty empiryczne, ale próbuję to robić na gruncie pewnej bardziej rozwiniętej antropologii (filozoficzno-psychologicznej), mającej już pewną teoretyczną, (a więc hipotetyczną) psychologiczną wizję bytu ludzkiego. Ze względu na skrótowość tej wypowiedzi, wizji tej nie będę streszczał. W tej wizji o religii mówi się przede wszystkim następującą rzeczą, dość powiedzmy trywialną:

- Systemy religijne podobnie jak niektóre systemy filozoficzne są to struktury przekonań, będące poznawczą reakcją na percepcję całości kondycji ludzkiej.

Do tej tezy ogólnej dodałbym pod wpływem Wolniewicza następującą tezę dodatkową:

- W percepcji kondycji ludzkiej, na którą reakcją poznawczą są przekonania religijne, jednym z głównych elementów jest percepcja śmiertelności ludzi.

Ze swej strony dodałbym jednak, że:

- Innym elementem konstytuującym systemy religijne, być może równie podstawowym, jest percepcja nieprzystawania ludzkiego bytu do powstających w naturalny sposób w rozwoju ludzkiego poznania ludzkich standardów moralnych i eudajmonistycznych.

Może być ciekawym tematem empirycznych badań, co kto, w jakiej kulturze, mocniej przeżywa: czy śmiertelność, czy inne nieszczęścia, czy np. własną niedoskonałość moralną. Oraz: która z tych przypadłości bytu ludzkiego bardziej „domaga się” zrównoważenia przez hipotetyczne życie wieczne. W bardziej rozwiniętej antropologicznej wizji ludzkiej kondycji śmiertelność jest oczywiście raczej sprzeczna z eudajmonistycznymi standardami, należy więc też do dziedziny nieadekwatności względem tworzonych przez człowieka standardów.

Zgadza się z intuicjami Wolniewicza umieszczam jego spostrzeżenie podstawowe w innym nieco miejscu. Ale zgodziłbym się oczywiście, że:

- W całościowej wizji kondycji ludzkiej ludzka śmiertelność stanowi dla nas element empirycznie najbardziej dotkliwy.

Natomiast zaproponowaną przez Wolniewicza precyzację pojęcia „korzeń” uważam za niefortunną. Prowadzi ona do uznania implikacji:

- Jeśli istnieje religia, to człowiek ma pewność śmierci.

Jest to implikacja opisana w skrócie jako: $r \rightarrow s$, na s. 184.

Implikacja ta jest nieintuicyjna, bo pewność śmierci nie płynie z faktu istnienia religii. Używanie implikacji do wyrażania związków przyczynowych zawsze okazuje się ryzykowne.

Marian Przełęcki

Rozprawy, eseje i uwagi Bogusława Wolniewicza poświęcone filozoficznym problemom wartości złożyły się na całość wyróżniającą się swą formą i treścią. Tym, co uderza mnie w nich najbardziej, jest oryginalność – czasami paradoksalność – zawartych w nich myśli i dobitność – niekiedy mistrzowska – wyrażających je sformułowań. Mimo że teksty te pisane były w różnych czasach i dla różnych potrzeb, wyłania się z nich obraz